

Rozmowa z **TOMASZEM KABAŁĄ**, Zakładowym Społecznym Inspektorem Pracy w kopalni Budryk

Pomożemy tym, którzy chcą

► **NOWY GÓRNIK: Dlaczego broni pan alkoholików?**

TOMASZ KABAŁA: Czuję się obrońcą załogi i obrońcą kopalni przed zagrożeniami wynikającymi z łamania zasad BHP. To, co my robimy od kilku lat, w USA jest normą od jakichś 80 lat.



Tam przedstawiciele załogi i kierownictwa zakładu organizują się, aby pomagać załodze w zachowaniu dyscypliny pracy. Dba się o tak zwane stosunki międzyludzkie, o to, aby pracownicy i przełożeni szanowali się nawzajem. Pomaga się tym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Na przykład tym, którzy uzależnili się od alkoholu albo narkotyków. Taniej jest zadbać o dobrego fachowca, w którego firma dużo zainwestowała, niż wyrzucić go z pracy. Tak samo taniej jest dbać o bezpieczeństwo pracy, niż ponosić koszty wypadków przy pracy. Nie bronię alkoholików. Ja i pozostali członkowie Komisji Dyscypliny Pracy pomagamy chorym ludziom. Dbamy o bezpieczeństwo pracy. Pracownik pod wpływem alkoholu albo narkotyków może spowodować katastrofę w kopalni.

► **Regulamin pracy jest tak precyzyjny, że nie trzeba powoływać dodatkowych komisji. Chyba że jest gigantyczny kłopot z utrzymaniem dyscypliny.**

– Można skoncentrować się na paragrafach i na karaniu. Teoretycznie można sobie wyobrazić, że każdego dnia z pracy wylatuje kilka osób. Dokąd zajdziemy, prowadząc taką politykę?

► **Kto pije, ma taryfę ulgową?**

– Nie ma taryfy ulgowej. Osoba, która zwróci się do nas o pomoc, może liczyć na nasze wsparcie. Pomagamy nawet przyspieszyć termin przyjęcia na leczenie. Uważam, że to lepsze niż wyrzucenie z pracy. W Polsce za bardzo jesteśmy przywiązani do karania. Jest paragraf, to zastosujmy go, wywalmy człowieka i pozbądźmy się problemu. Bardzo często zapomina się, że dopiero za bramą zaczyna się problem. Taki człowiek szybko się stacza, rodzina traci środki do życia i przechodzi na garnuszek pomocy społecznej. Wtedy wszyscy składamy się na taką rodzinę.

► **Jest pan jedną z osób, która chwali częste kontrole trzeźwości przy wejściu do kopalni.**► **Dlaczego strażnicy tak często sprawdzają trzeźwość?**

– Ponieważ tak stanowi regulamin pracy w Budryku.

► **To uwłacza godności ludzkiej.**

– Godności ludzkiej uwłacza praca z kolegą, który jest pod wpływem alkoholu. Człowiek na dużym kacu albo pod wpływem alkoholu jest wielkim zagrożeniem pod ziemią. Godności uwłacza praca z kolegą, który łamie zasady BHP. Pan uważa, że powinniśmy tolerować złe zachowania w pracy?

► **Uważam, że Kodeks pracy wystarczy.**

– Chyba osiem lat temu zgodnie z Kodeksem pracy został wyrzucony na bruk górnik, który miał problem alkoholowy. Powiesił się. Wtedy postanowiłem coś zrobić. On nie żyje dlatego, że nie potrafił zwrócić się o pomoc. Z kolei w kopalni nikt nie zaproponował mu skutecznej pomocy.

► **Rozpoczął pan osobistą krucjatę?**

– To nie jest krucjata. Jestem Zakładowym Społecznym Inspektorem Pracy. Dlatego jest mi bliskie wszystko, co może

poprawić bezpieczeństwo pracy. Dyscyplina w pracy jest jednym z elementów poprawiających BHP. Pod ziemią nie można pracować tak, jak komu się podoba. Właściwie każda czynność jest unormowana przepisami. Jeżeli ktoś łamie przepisy, automatycznie staje się naszym podopiecznym. Jest to możliwe dzięki współpracy na wielu szczeblach – poczynając od brygady i przodowego, kończąc na dyrektorze kopalni. Taka współpraca wymaga zaufania. Jeżeli przodowy, sztygar czy nadsztygar zgłasza nam problem, ma zaufanie, że podejmiemy poważnie do jego rozwiązania. Kiedyś było tak, że bezpośredni przełożeni kryli pracownika przed przedstawicielami dyrekcji. Nie chcieli robić krzywdy człowiekowi. Zamiast dawać go do pracy w ścianie, kiedy był „wczorajszy”, kierowali na przykład do pracy przy taśmociągu. Teraz wiedzą, że pracownik nadużywający alkoholu może liczyć na pomoc. Wiedzą, że sygnalizując problem, za jakiś czas dostaną z powrotem trzeźwego i wspaniałego fachowca. Jednak potrafimy pomóc tylko tym, którzy przyjmą pomoc.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI

ALKOHOL W PRACY JEST TAKIM SAMYM PROBLEMEM JAK KAŻDE INNE ZACHOWANIE ZAGRAŻAJĄCE BEZPIECZEŃSTWU PRACY

Po maluchu i do ruchu. To przeszłość

Inżynier górniczy wspomina: Jestem z pokolenia, które karierę w górnictwie zaczynało w czasie schyłkowej komuny. Dzień pracy często rozpoczynał się od hasła „po maluchu i do ruchu”.

Jeden z menedżerów do dziś pamięta smak ciepłej wódki, którą pił z gwinta. – Szytgar wyciągał z gumiaaka butelkę i mówił „Masz młody, pij i do roboty”. Po kilku tygodniach zacząłem tak kombinować, żeby do pomieszczenia sztygara wchodzić na chwilę przed zjazdem. Nie cierpiałem ciepłej wódki. Ale czasem trzeba było pociągnąć duży łyk. Wiadomo, kto nie pije, ten kabluje.

Jak pisać o alkoholu, żeby nie wyszło na to, że wszyscy górnicy są alkoholikami? – Tak, żeby było wiadomo, że z tym problemem można sobie radzić tak samo jak z innymi sytuacjami, które obniżają bezpieczeństwo pracy – radzi Mirosław Kwiatkowski, kierownik Działu BHP i Szkolenia w kopalni Budryk. – W Budryku problem z alkoholem tak traktujemy – dodaje.

Ponad siedem lat temu zaczęła działać Komisja Dyscypliny Pracy. – Dowiedzieliśmy się, że w kopalni Halemba działa taka komisja. Pojechaliśmy z jej członkami i kopalnianym psychologiem. Na tej podstawie powstała nasza komisja – mówi Tomasz Kabała, Zakładowy Społeczny Inspektor Pracy w kopalni Budryk.

Alkohol i narkotyki są jednym z największych zagrożeń dla bezpieczeństwa pracy. – Jeżeli potraktujemy poważnie to zagrożenie, można je zminimalizować, tak jak inne zagrożenia w górnictwie – mówi Kwiatkowski. **ANDRZEJ DONCHUR, 24 LATA PRACY POD ZIEMIĄ:** Nie chciałbym, aby ze mną pracował kolega, który jest pod wpływem alkoholu. Dlatego uważam, że kontrola przy wejściu

do kopalni jest dobrym rozwiązaniem. Szkoda, że nie ma wyznaczonych dopuszczalnych stężeń alkoholu w wydychanym powietrzu. Alkomat ma wskazywać 0,00. W kopalni działa Komisja Dyscypliny Pracy. Zajmują się różnymi przypadkami łamania regulaminu, ale najbardziej są znani z tego, że pomagają osobom uzależnionym od alkoholu. Uważam, że lepiej leczyć, niż zwalniać. Powołanie takiej komisji było dobrym pomysłem.

JACEK PIASKOWY, SIEDM LAT PRACY POD ZIEMIĄ: Pod ziemią nie ma miejsca dla osób pod wpływem alkoholu i narkotyków. Zdarzyło mi się kilka razy widzieć bardzo młodego górnika, który zachowywał się tak, jakby góry mógł przenosić. Pewnie przed zjazdem zażywał narkotyki. Ale jak to udowodnić? Uważam, że pomoc w znalezieniu ośrodka, w którym leczy się uzależnienia, jest bardzo dobrym rozwiązaniem. Często osoby uzależnione są wyśmienitymi fachowcami. Wracają do pracy i wszyscy mają z nich pożytek.

GRZEGORZ PASEK, 25 LAT PRACY POD ZIEMIĄ, OD 22 LAT RATOWNIK: Praca pod wpływem alkoholu albo narkotyków stanowi wielkie zagrożenie. To każdy wie. Nie jestem przekonany do rygoru, że na bramie alkomat musi wskazywać same zera. Wystarczyłaby granica 0,1 promila. Jednak generalnie polityka



prowadzona przez kopalnię jest dobra. Trzeba minimalizować zagrożenia.

TOMASZ SŁUPIK, 16 LAT PRACY POD ZIEMIĄ:

To jasne, że nikt nie chciałby wykonywać jakichkolwiek prac z kolegą, który jest pod wpływem alkoholu albo narkotyków. Od czasu, kiedy przy bramie osobowej rozpoczęły się rygorystyczne kontrole, widać zmianę na lepsze. Kilku kolegów górników skorzystało z leczenia. Czy kpimy z nich albo uważamy ich za gorszych? Nie. Wrócili do pracy, bardzo dobrze pracują. Nie ma co kpić. Są przez nas normalnie przyjmowani. Ten nałóg to choroba. Chyba wszyscy się cieszą, jeżeli ktoś wygrywa z chorobą.

MARIAN REDOSZ, 27 LAT PRACY, NADSZTYGAR ODZIAŁU ESZ:

Kontrola na bramie jest bardzo dobrym rozwiązaniem. Bardzo dobrym pomysłem było też szkolenie dla dozoru. Dowiedzieliśmy się, jak sobie radzić z problemem alkoholowym. Bo to nie tylko problem tych, którzy nadużywają alkoholu, ale także brygady czy całej kopalni. Ponieważ potrafimy go zidentyfikować i wiemy, jak postępować, są sukcesy. Znam przypadki, które dowodzą, że jeżeli pomoże się pracownikowi zerwać z nałogiem, jest z niego pożytek. Kiedyś była większa tolerancja dla osób nadużywających alkoholu. Czasy się zmieniają. To dobrze. Kiedy zaczynałem pracę w 1987 roku, praca pod wpływem alkoholu nie była rzadkością. W 1992 roku rozpocząłem pracę w dozorze. Odpowiadałem za jazdę ludzi. Trudno zliczyć,

ile osób musiałem cofnąć do domu, bo byli ewidentnie pijani. Teraz sytuacja jest jasna. W dodatku osoby uzależnione mają zagwarantowaną pomoc specjalistów. System przyjęty przez Komisję Dyscypliny Pracy sprawdza się. **GÓRNIK Z KOPALNI BUDRYK, SIEDM LAT TEMU STAWAŁ PRZED KOMISJĄ DISCYPLINY PRACY:** Uważam, że Komisja Dyscypliny Pracy jest dobrym rozwiązaniem. Miałem problem z alkoholem. Przez około 15 lat kariery górniczej nadużywałem go. W kopalni, w której pracowałem poprzednio, alkohol był na porządku dziennym. Kiedy zacząłem dojeżdżać do Budryka, w autobusie przewoźów pracowniczych piliśmy w drodze do pracy i z pracy. Miałem dużo zwolnień lekarskich. Wszystko zaczęło się sypać. Stałem przed komisją i w czasie rozmowy zaproponowano mi leczenie. Oni chyba nie bardzo wierzyli, że dam sobie radę. Dałem radę. Trudno w kilku zdaniach powiedzieć, na czym polega siła oddziaływania komisji. Między innymi na tym, że sam sobie mogłem odpowiedzieć na pytanie: Czy chcę pracować czy nie chcę pracować? Chciałem pracować. Członkowie komisji do niczego mnie nie zmuszali. Podpowiadali rozwiązanie. Dla mnie to był punkt zaczepienia, żeby spróbować uporządkować swoje życie. Na tym polega siła kilku osób, z którymi rozmawiałem. Co zmieniło się od tamtego czasu? Jestem przodowym w ścianie. Kieruję 20 ludźmi. Dla mnie to najwyższe stanowisko, jakie mogę zająć ze swoim wykształceniem. Czy piję? Nie piję. Po powrocie do pracy koledzy czasem żartem mówili: – Chodź, napijemy się. – Weź pożyczkę, to porządnie popijemy – odpowiadałem. Po powrocie z leczenia zostałem normalnie przyjęty przez kolegów. Byłem na zwolnieniu, wróciłem do pracy. To wszystko.

